

ECHO

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

RESTAURACJA „SAVOY“
- ulica Traugutta Nr. 6. -
- - Wejście bezpłatne. - -

Dziś! :::: Dziś! :::: Dziś! (godz. 9 wieczorem)
Pierwszy **AMERYKAŃSKIEGO JAZZ-BANDU** złożonego z 5-ciu osób
występ - **Lion de Valentino**
Dancing towarzyski pod kier. prof. - -

O kim mówią w Łodzi?



Prof. A. PĘDZIMAŻ,
dyrygent Tow. Śpiewaczego „Echo”,
które w dniu jutrzejszym obchodzi
50-letni jubileusz swego istnienia
i urzędu przy tej okazji koncert
w sali Filharmonji.

Anglicy chcą nam pożyczyć

135 milionów dolarów.

Równocześnie żądają ustanowienia swego kontrolera w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1. 5. — „E. P.” donosi, jakoby pewne angielskie konsorcjum bankowe zaproponowało rządowi polskiemu pożyczkę w wysokości 135 milionów dolarów pod warunkiem ustanowienia w Warszawie kontrolera angielskiego, któryby czuwał nad sposobem zużytkowania tych pieniędzy.

Pożyczka w tej wysokości mogłaby odrazu uzdrowić nasze życie gospodarcze i uruchomić stojące obecnie beczynnie warsztaty pracy, zatrudniając w nich rze-

szę bezrobotnych. Najważniejszym jednak szkopulem jest kwestja kontroli, wysuwanej już wielokrotnie i zwalczanej mniej lub więcej zawzięcie.

Trzeba się jednak zgodzić z tem, że otrzymanie większej zagranicznej pożyczki bez kontroli nie da się urzeczywistnić. Chodzi tylko o to, aby ta kontrola miała cele wyłącznie finansowe, a nie polityczne. Dlatego słuszne są obiekcje, wysuwane przeciw kontroli Ligi Narodów, w której zasiadają niedługo Niemcy, wzgl. kontroli któregośkolwiek państwa, w któ-

rej byłoby Niemcy zaangażowane.

Kontrola Anglii lub Ameryki nie kryje w sobie niebezpieczeństw politycznych i dlatego pożyczka od Wielkiej Brytanji nawet pod warunkiem przyjęcia angielskiego kontrolera w Warszawie nadaje się do dyskusji.

Wszędzie panuje spokój.

Warszawscy robotnicy zdają egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej.

Jak już wczoraj donosiliśmy, wbrew rozsiewanym przez komunistów trwożnym pogłoskom, wśród poważnych organizacji robotniczych nie przewidziano na dzień dzisiejszy żadnych zaburzeń, ani ekscesów. Wszyscy zdają sobie sprawę, że bezmyślne awantury nie naprawia ciężkiej sytuacji, tylko wspólny wysiłek, a przedewszystkiem spokój.

Rzeczywiście spokoju nigdzie nie zakłócono, a zbiórka organizacji socjalistycznych, dla urządzenia manifestacyjnego pochodu odbyła się poważnie. Pochód ruszył z Górnego Rynku ku Placowi Wolności i odbył się normalnie. Podczas pochodu tramwaje nie kursowały.

Poza tem zakłady i fabryki były w ruchu jak zwykle.

Organizacje NPR i Ch. D. przygotowują się do uroczystego uczczenia święta na rodzowego 3 maja w poniedziałek.

Straszna tragedia na poczcie warszawskiej.

Wczoraj po południu w urzędzie pocztowo-telegraficznym Warszawa Nr. V, na ul. Krakowskie Przedmieście wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padła pracownica tego urzędu dwudziestokilkuletnia Zofia Turlińska.

Kierownik tego urzędu Lewandowski przyniósł dziś z domu rewolwer i schował go w szafie z materiałami piśmieniemi. O godz. 2-iej po południu do Turlińskiej przyszła w odwiedziny znajoma jej Serbinowska. W rozmowie z nią wyjęła Turlińska żartując rewolwer z szafy i poczęła nim straszyć koleżankę. Spozstrzegłszy to Lewandowski odebrał jej z rak rewolwer, nie wiedząc jednak, że Turlińska odsunęła bezpiecznik, spowodował przez nieostrożność wystrzał, od którego Turlińska padła trupem na miejscu.

Starcia komunistów z pochodem P. P. S. w Warszawie.

Dwie osoby zabite, kilkunastu rannych. — Zajścia zlikwidowała straż porządkowa P. P. S.

Z Warszawy telefonują:

W kilku miejscach stolicy doszło podczas pochodu do starć, z powodu prób komunistów zakłócenia pochodu PPS.

Na placu Teatralnym grupa młodzieży komunistycznej niezależnych socjalistów wywołała zajścia, które jednak przez milicję porządkową PPS, która przywieziono w samochodach, zostało zlikwidowane.

Z Placu Teatralnego wyruszył pochód

socjalistyczny w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Na rogu na pochód napałdli komuniści; przyszło do wymiany strzałów, wskutek czego został zabity komunist Karpieński i rannych kilkanaście osób. Koło Placu Trzech Krzyży przyszło do ponownego starcia między komunistami a socjalistami i do ponownej wymiany strzałów; kilkanaście osób odniosło rany a komunist Gawlik został zabity na miejscu.

Tramwaje warszawskie stoją.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 1 V. W celu uniknięcia ewentualnych zaburzeń władze miejskie wydały zarządzenie unieruchomienia tramwajów dziś aż do godz. 3 po poł.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,68
Londyn	47,17
Paryż	31,98
Szwajcaria	187,43

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,35 — 10,45
Tendencja mocniejsza.	

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	50,—
Złoty	50,—
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 9,70.

Prywatnie dolar w żądaniu w placeniu	10,45 — 10,40
--------------------------------------	---------------

Tendencja mocniejsza. Podaż minimalna.

GROZNY BANDYTA ZAWISŁ NA SZUBIENICY.

Towarzysz „Panicza“ --- członek osławionej bandy --- Panek, został skazany na karę śmierci.

Litanja przestępstw i zbrodni.

Z Rzeszowa telefonują:

Okolice sądu i ulice, wiodące w tym kierunku,

obstawione posterunkami policyjnymi. Przed gmachem sądu kordon wojska.

W bramie sądowej wojsko, parter i wejście do sali obstawione policją. Sala zapelniona publicznością, a wśród obecnych ordynat hr. Potocki z pełnomocnikiem dyrektorem Hurejnym i mnóstwo okolicznego ziemiaństwa.

O godz. 9.30 pociągiem pociągającym z Warszawy

przyjechał kpt. Maciejewski,

który zjechał przed sąd w towarzystwie posterunkowego. Po otwarciu rozprawy, godzina 8.10.

wprowadzono oskarżonego Panka,

skutego na rękach i nogach kajdanami, które zdejmują z polecenia przewodniczącego na czas rozprawy.

Prokurator oskarża tylko o napad rabunkowy z bronią w rękę na dom Franciszka Kluza pod Łańcutem.

Panek

przyznaje się do szeregu zabójstw, rabunków, kradzieży, włamań, zgwałceń i zbezczeszczenia religii przez łamanie monstrancji.

Zarzut obrony o niewłaściwość sądu doraźnego, ponieważ rabunek nie był wykonywany, tylko usiłowany, nie odnosi skutku. Tak samo zarzut, że oskarżony jest umysłowo i płucnie chory.

Oskarżony tłumaczy swoje czyny niedzą. Ojciec jego miał 7 morgów gruntu i 7-ro dzieci, z których żadne nie chodziło do szkoły. Od roku 1915 pozostawał w wojsku na froncie. Trzy razy ranny. W październiku w roku 1918 przewrót zastał go w Odessie.

Po powrocie zamieszkał u brata w Węgliskach, gdzie nawiązał stosunek z K. Chmielowa, której mąż przebywa w Ameryce. Chmielowa została aresztowana wspólnie z Pankiem.

POCZĄTEK ZBÓJECKIEGO ŻYWOTA.

„Panicz“ poznał w 1921

roku przez swoją siostrę Zofję, również aresztowaną, z którą „Panicz“ miał stosunek.

W roku 1921 przyszedł do niego Panicz z Kochmanem,

zabitym już obecnie bandytą

i zaproponował mu udział w bandzie.

Pierwszy raz brał udział w kradzieży

z włamaniem u Walentego Szury w Kopaniu. Następnie u Jana Muchy, który to dom wskazuje trzecia obca osoba.

Przez cały czas mieszkali w lesie obok Dąbrówki, skąd trzy razy napadali na gospodarstwo Gwidzka. Ponieważ w tym czasie zaczął się im grunt palić pod nogami,

wynieśli się do odleglejszych lasów, gdzie całą zimę przemieszkali w wykopanych w ziemi schroniskach.

Następnie napadł na kobietę nieznanego nazwiska, która wróciła z Ameryki,

obrabował ją zupełnie.

a domostwo podpalił. Następnie obrabował Jana Filipa, którego wskazała im służąca Panicza. Z powodu ciągłych oszczań przez policję

przenieśli się do Żychlina koło Kutna, gdzie zamieszkali.

NA DNO ZBRODNI I ZWYRODNIEŃ.

Stąd zapuszcza się pod Dynów i Przeworsk, a 27 maja 1923 roku, spotkawszy na drodze w kierunku Dynowa w lasach dyrektora lasów Chrzanowskiego, zastrzelił go i zrabował mu 682 zł.

i zegarek. W tym czasie następuje pierwszy napad na dom Kluza. Kluza obrabowali.

W kilka dni później napadli na plebanie w Grodzisku.

Ksiądz bronił się strzelbą. Strzelba wyrwała, zrabowali monstrancje, cały szereg formularzy i pieczętkę. Od tego czasu posługują się fałszywymi dokumentami, które fałszuje Panicz. Monstrancje za kopali w lesie w Zalesiu, lecz obcy złodzieje ją ukradli.

W grudniu 1923 roku napadli na posterunkowego, który chciał ich aresztować i legitymować i

zastrzelił go.

Pod Sieniawa zamordowali we dwójkę z Pankiem innego posterunkowego P. P., któremu zabrali mundur. Od tego czasu Panicz figurował w mundurze posterunkowego. Stąd przenieśli się do lasów na Kopaniu i w drodze

zabili i obrabowali żyda Sontaga.

Na drodze z Sokołowa do Raniszowa napadł w trójkę ze znanym bandytą Małyszem na furę żydów, których obrabowali przy czym zamordowali Gintla i Amsterdama. Przy tej sposobności pozabierał Panicz żydom

chałaty, w które się przebierał.

Dnia 9 września 1924 r. napadli na dom w Korniaktowie w którym mieszkała tam tejsza nauczycielka, a u której był w gość

ciach inżynier i dwie obce panie. Całe to towarzystwo zamknęli w piwnicy, a po obrabowaniu, wyciągnęli z sobą dwie kobiety, z których młodszą Panicz zgwałcił starszej po godzinnej walce udało się obronić Pankowi.

W tym czasie podczas napadu na leśni czego ordynata Potockiego Panek, który strzelał do niego zraniał mimowolnie Panicza, stąd kilkumiesięczne leczenie i odpoczynek i brak napadów.

W maju 1925 napadli na żyda nieznanego nazwiska pod Rzeszowem zrabowali mu 5.550 zł. W tym czasie wyjeżdżają do Moszczenicy koło Piotrkowa i kupują dom w Koluśkach.

Przed dwoma tygodniami przybył wraz z Pankiem z Koluśzek i wysiedli w Rogoźnie, skąd poszli do lasu, gdzie mieli zakopany karabin wraz z nabojami, a nadto

każdy miał rewolwer.

KONIEC BANDYCKIEGO SZCZĘŚCIA.

Nocy następnej napadli na domostwo Kluza. Przed wejściem do Kluza

Proces szplegowski Illnicza trwa.

Badanie świadków.

Z Warszawy donoszą:

W ciągu dnia wczorajszego badano przy drzwiach zamkniętych świadków odwoławczych, głównie jednakże świadków oskarżonego Włodzimierza Illnicza. Zeznawał m. in. Medard Downarowicz, były minister spraw wewnętrznych i adw. plk. Wyrostek. Wiceminister spraw wewnętrznych w ukraińskim rządzie Petlury Henryk Józewski, uchodzący za

przyjaciela Illnicza w czasie pobytu jego na Ukrainie, nie zjawił się na rozprawie, ku wielkiemu zmartwieniu obrony.

W kuluarach sądowych podawano sobie z rąk do rąk fotografie zjazdu „Wyzwolenia“, na której obok Dąbskiego figurują: Illnicz i Kruk-Strzelecki. Jak do nosi pozatem dziesięć prasa warszawska, znaleziono w toku śledztwa weksle z podpisem oskarżonego Illnicza.

Przed wyrokiem w procesie o nadużycia poborowe.

Z Warszawy donoszą:

W dniu dzisiejszym przemawiał pierwszy prokurator Nissenson, replikując na wywody obrońców. Dłuższy okres czasu poświęcił oskarżyciel publiczny zwalczając wytoczonych przez obronę motywów prawnych przeciw skazywaniu oskarżonych z artykułów, do których zakwalifikował prokurator przestępstwa oskarżonych. Po południu replikowali po kolei poszczególni obrońcy, wykazując

sluszność swoich wywodów zarówno prawnych, jak i praktycznych. Między innymi przemawiał adwokat Brokman, Perzyński, Szurlej, Sterling, Eborowicz i inni. Wyrok spodziewany jest dzisiaj, względnie, o ile sąd z uwagi na kilkadziesiąt pytań w stosunku do wszystkich oskarżonych zechce poświęcić dłuższy przeciąg czasu na naradę, ogłoszony będzie we wtorek.

Uroczyste nabożeństwo grecko-katolickie (unickie)

z okazji Świąt Wielkanocnych według kalendarza Juljańskiego.

Jutro w kościele garnizonowym przy ulicy Jerzego zostanie o godzinie 10-iej

przed południem odprawiona uroczysta msza święta według obrządku grecko-katolickiego (unickiego) z okazji pierwszego święta Wielkiejnocy, według kalendarza Juljańskiego.

Od czasu wytopienia Uniów przez carską Rosję, która w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia siłą zgniotła Unję, nabożeństwa tego obrządku na terenie b. Kongresówki się nie odbywały zupełnie. Obecnie ze względu na wielką ilość żołnierzy grecko-katolickiego obrządku, pełniących służbę w naszym garnizonie, do tutejszego Szefa Duszpasterstwa O. K. IV. ks. prałata Burzyńskiego, został przydzielony starszy kapelan grecko-katolicki (unicki), który też odprawi niedzielne nabożeństwo w języku starosłowiańskim.

W nabożeństwie tem udział wezmą J. E. ks. Biskup Tymieniecki, wojewoda Darowski, p. generał Jung dowódca korpusu i szereg wyższych urzędników i oficerów. Ponieważ jest to pierwsze uroczyste nabożeństwo unickie na terenie Łodzi, wezmą w niem udział niewatpliwie szereg kiele rzesze tutejszego społeczeństwa.

JAZZ-BAND AMERYKAŃSKI W RE-STAURACJI „SAVOY“.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna występy znakomity jazz-band amerykański złożony z 5-ciu osób, w tem jeden murzyn. Na estradzie zatańczy świętny duet taneczny Lion de Valentino sprowadzony z zagranicy.

Nos centralą chorób ludzkich.

Za pośrednictwem tego organu można wyleczyć w przeciągu kilku minut liczne dolegliwości.

Nowa metoda niemieckiego uczonego.

Tytuł może się wydać niejednemu trochę humorystyczny. Chodzi tu tymczasem o

zupełnie realną zdobycz

współczesnej medycyny, a specjalnie odkrycia, jakich dokonał niemiecki profesor medycyny, Wilhelm Flies.

Opisuje on swoje eksperymenty w nie dawno wydanym dziele p. t. „Nasales Fernleiden“. Też uczonego jest, że

niektóre miejsca w nosie sa

zaatakowane równocześnie z powstaniem pewnych cierpień w ciele pacjenta i że przeciwnie, w nosie, to znaczy w jego wnętrzu, znajduje się przyczyna całego szeregu cierpień i dolegliwości.

W ten sposób można było dojść do bardzo ciekawych wyników. Oto przez szluzki znieczulenie pewnych miejsc w nosie,

znikają natychmiast bóle brucha.

Szczególnie daje się to zauważyć w cierpieniach kobiecych. Jeżeli kobiecie, cierpiącej na silne bóle w krzyżach i brzuchu

Co nam mówi charakter pisma?

Najnowsze odkrycia grafologiczne.

Słowa Shakespeare'a:

„Pokażcie mi pismo, kobieto, a określe wam jej charakter”, sprawdziły się już dawno.

Wyniki nowoczesnej grafologii, uprawiają w osłupienie niemal.

Świeżo wydany tomik biblioteki „Tagblatt” pt. „Co nam mówi charakter pisma?” porusza to aktualne zagadnienie. Autorowie Alfred Gernat i Fritz Hocke skreśliwszy pokrótce historię grafologii informują czytelnika o najnowszych zdobyczach w tej dziedzinie.

Grafolog Klages stworzył ogólne zasady,

wytyczne linje badania pisma, która dziś stanowi klucz do oceny charakteru osoby, na podstawie jej pisma.

Przy pomocy tego klucza biegły grafolog określi nieomylnie stopień intelektualnego rozwoju danego człowieka, skalę jego samodzielności, niezależności i indywidualnej swobody, która mu każe zerwać z szablonem; poznaje człowieka dla którego

wszelkie formułki i ramy nie istnieją, on ich bowiem nie potrzebuje, tworzy sobie własne swoje formy, nie wyuczone ani z góry nakreślone, lecz do jego wewnętrznej potencjalnej przystosowane treści.

Podpis szczególnie zdradza ludzi:

gruby i niezgrabny znamionuje zawsze osobnika niewykształconego; podpis o tendencji wznwyż cechuje nieomylnie człowieka czynu, pełnego ambicji, zapału i gorliwości; podpis zmierzający w dół zdradza beznadziejnego, zniechęconego do życia pesymistę.

Jakiś mały dumny ze swego rodowego nazwiska

podkreśli swój podpis, a im próżność jego i samoubóstwienie jest większe, tem grubiej podkreśli! Podpis człowieka czynu, pełnego energii bez względu na to, czy stanowi dodatni lub ujemny typ — jest zawsze wyraźny, palkowaty,

zaś podpis człowieka słabej woli, a przytem uczuciowego i wrażliwego jest zwykle delikatny i zlekka ukośny.

Podpis pełen krzywizn i esów floresów charakteryzuje człowieka jowialnego, fatalisty —

skłonnego do kompromisów.

Poziomy, maczkowy podpis mają prze ważnie

ładnie sułdenni, systematyczni, porządni i ostrożni.

Fantastyczny ogonek przy podpisie ma specjalne i osobliwe znaczenie. Jeśli chodzi o poetów i artystów — jest dowodem bogatej fantazji, samorodności talentu, subtelnego smaku, arystokracji ducha przy znamiennej zawsze u wybitnych ludzi stanowczości.

Charakter pisma zdradza również i temperament człowieka zmysłowość przejawia się w niżkowopochyłej tendencji linii, erotyka — w kreskach jak włos cienkich i w zwyklowopochyłym kierunku linii.

Zie skłonności też wybitała na charakterze pisma swe piętno: grafolog rozpoznaje skąpca, egoistę, bałamuta, historyka. Jednym słowem człowiek ze wszelkimi namietnościami jak na kliszy fotograficznej

odbija się w swem piśmie. Bardzo ciekawe są w książeczce tej rozdziały, dotyczące właściwości charakteru pisma dziecięcego i horoskopów grafologicznych na przyszłość.

Dobra rada.



Pani pierwsza: — Moja droga! Poradz mi co mam robić? Wiosna w pełni a ja nie mam sukienki.
Pani druga: — Jedź do Warszawy, staraj się o posadę na plaży.

Życie we wszechświecie w świetle najnowszych badań. 100 milionów zamieszkałych planet.

Wybitny amerykański astronom Moulton, wygłosił przed międzynarodowym, przeważnie z uczonych złożonym audytoryum, interesującą prelekcję o **problemie zamieszkalności różnych ciał niebieskich.**

Czy poza naszą ziemią istnieje życie we wszechświecie? Czy jest to do pomysłenia, aby ludzie, czy też podobne do ludzi istoty,

zamieszkiwały także inne planety? Moulton na zapytanie te odpowiada w sensie twierdzącym.

Jest to jedna ze zdobyczy najnowszej nauki — powiada prof Moulton — że wszystko we wszechświecie, od obrzymich słońc począwszy, a na najmniejszych planetoidach skończywszy,

podlega prawu tworzenia się i śmierci. Świadomość tego, że gwiazdy powstają, rozwijają się, starzeją, a potem gasną, czy to wskutek kosmicznych katastrof, czy z innych przyczyn — stanowi dzisiaj jeden z podstawowych składników naszej wiedzy.

CORSO :: CORSO

„Płonące Serce”
2 serje — 12 aktów.
:: Zakończenie obrazu ::
„Hrabina Paryża”.

APOLLO - APOLLO
DZIŚ! Po raz pierwszy w Łodzi!
W kraju Dzikich Tyburów.
Sensacyjny dramat w 10 aktach.
Zakończenie obrazu
„Bestje z Rajskiej Wyspy”
W roli głównej:
Helena Sendwich -
i William Desmond.

ODEON :: ODEON

Dziś
Arcydzieło Enrico Guazzoni p. t.
MESSALINA
Całość 2 serje — 14 aktów — razem.
Uosobienie rozkoszy i wyuzdania
zbrodni i występku, czaru niewieściego i przewrotności kobiecej.

Astronomja nowożytna wykazała, że nieprzeliczone inne słońca, jak i nasza gwiazda, otoczone są wieńcem planet, dla naszych oczu oczywiście niewidzialnych. Możemy śmiało przypuścić, że na wszystkich tych światach istnieje życie, a jeżeli przypuszczenie to odrzucamy, to powodu szukać należy w niezdolności naszej wyobraźni do tworzenia sobie obrazów żywych istot, różnych od nas pod względem chemicznych i fizycznych składników.

Tem się tłumaczy, że różni badacze i uczeni uparcie zaprzeczali faktowi istnienia życia na innych planetach. Najnowsze badania stwierdzają, że w naszym systemie słonecznym na dwóch tylko planetach istnieją warunki atmosferyczne, umożliwiające życie organiczne.

Prof. Moulton oblicza, że we wszechświecie przynajmniej

100 milionów planet jest zamieszkałych przez żywe istoty.



JAGIENKA.

Na wiejskiej zabawie.

Jaśko był chłopakiem dziwnej urody. Ale niczem była twarz urodziwa wobec niezwyklej kraszy jego budowy.

Wysoki, zgrabny, jak trzcina gietki, a jak dąb silny — chylił głowę gdy do chałupy wchodził, bo mu drzwi zbyt niskie były, a gdy sięgał — to wyżej od innych.

Szalały za nim dziewczuchy.

Jagna, gdy tylko o świtanu wstała — oczy jej biegały jak spłoszone ptactwo na drogi, czy Jaśka pierwsze gdzie nie wy patrzy.

Weronce tezo dygotało serce na jego widok.

I Zośka wójtówna popadła w niewole kochania.

Ale Jaśko niezawany był ni do kochania, ni do ożenku. Chłopieca wolność jeszcze mu nie zbrzydła.

Co niedziela we wsi wprawiano „mu zwiła”.

Szły do tego chała starego Wawrzyńca, co wdowcem był i dzieci dawno „powianował”, ale skrzyпки czasem jeszcze w rękę chwytali i lubił z młodymi grajkami pograć, a na wesołość młodzie ży popatrzyć. Stroiliy sie też dziewczuchy, stroiliy w zwierciadelka oczy wpatrując bo na „muzyki” zawsze Jaś przychodził i hulali do ostatka, wesół, piękny, niezmor dowany i przez starego Wawrzyńca — niemniej jak przez dziewczuchy — ulubiony

Zgrzytali na niego chłopcy z całej wsi Który z nich, choćby niczego był, przy Jaśku na pokraka wyglądał i ani spojrzali na niego dziewczuchy.

Lecz najbardziej ze wszystkich pokraczyn był Tomek „chuderlawiec”, brat slicznej Zośki wójtówny.

Głowa sięgał Jaśkowi ledwo ponad łokieć, jedna stopę miał do środka skrzywiona, twarz — poźółkła i chuda, a złość niik był, jakich mało. Nienawdził też Jan ka z całej mocy. Ni mu ten wsiowy krasawiec w drogę wlażył — ni to dokuczył oczemkolwiek — piękność jeno chłopaka sola w oku była pokrace i zle budziła in stynkty.

— Czemu on taki? — narzekał gorzko we wnętrzu własnej duszy. — Cóżem komu zawinił, że mi nie urósł jak on, albo że mi czarownica sadzy plonacej w śle pnia nie nalata? albo że mi diabeł czerwie ni z pieklicka pieczecią na usta nie nalo ży?

— Taka sama zdrowa matka mnie na świat wydała, ale on, krase dla cley wsi przeznaczona w siebie chwycił i wszyst kich w krzywdzie zostawił!... dziewczuchy zła moca zaczarował! Jak przez diabla opetane oczami za tym jednym wodza, a

przecież chłopaków we wsi więcej niż mendel!

Ktorejs niedzieli było znowu „muzyka” u starego Wawrzyńca.

Dziewczęta jak spłoszone kuropatwy skupiły się w kąciku, szepcząc między sobą, którą z nich Jaśko najpierw do tańca wybierze.

Chłopcy spoglądali z podełba, tylko czekając pierwszego pobrzęku skrzypek. Tomka wśród nich nie było.

I naraz Jaśko — poprawiwszy czerwoną wstążeczkę u koszuli — wyprostował się lekko, nabijaną guziczkami kamizelkę obciągnął i Zośkę wójtównę do tańca zaprosił.

Aż przymknęła ślepka — niebieskie jak szklane paciorki wokoło szyjki owite i uśmiechnęła się do Jaśka.

Zawarczał bębenek, rozpiewały się skrzyпки, wszyscy poszli do tańca.

Dreszcz uniesienia przejął Zośkę. Tuli Jaśko do piersi, tuli chłopak kocha ny i w same oczy Zośki patrzy. A potem chodzi oczami po twarzy, jak skrzętna pszczołka słodyczy spragniona i na ustach, niby na kwiatuśzku miodnym, zatrzymuje się dłużej...

Rozchyliły się usteczka dziewczyny na powitanie, gotowe dać wyssać wszystka słodycz, aż z ust chłopaka wybiegły słowa:

— Oj, Zośka! Zośka!

Nagle w drzwiach izby stanął Tomek i pijanym wzrokiem powiódł po tańczących parach.

W oczach palił mu się paskudny ogień, a twarz kurczyła się nienawością.

Gdy siostra w ramionach Jaśka zawrowała w pobliżu — predkim ruchem pod

stał nogę tańczącym, a w chwili kiedy Jasiak tracąc równowagę, zachwiał się i pochylił — ostry nóż błysnął w rękę Tomka i zagłębił się z przedziwną mocą w ramieniu znieawidzonego.

Powstał krzyk i tumult.

Grajtkowie rzucili się do Jaśka, wyrwijając z jego ciała nóż, w ślad za którym zaczęła bluzgać krew czerwona, obficie niczem niezatamowana.

Dziewczęta buchnęły płaczem. Stary Wawrzyńiec trzęsącemi się rękoma zaczął drzeć linańa koszulę na bandaż, ale bezskutecznie.

Krew płynęła strumieniem i omdlały Jaśko leżał w niej na ziemi, jak na królów skim szkarfacie, coraz więcej blednąc i popadając w coraz głębszy bezwład. To mek uciekł.

Pozostali chłopcy z trwogą patrzyli na okropne dzieło pomsty bez winy — i trzęsło nimi w środku przeraźliwie zimno.

Zośka upadła zemdlnona, twarzą do ziemi, opierając zakrwawione czoło o stygnącą rękę Jaśkową.

Dano znać do policji.

Zanim przyjechał lekarz powiatowy a sędzia śledczym i policjantami, uroda Jaśka już nie przeszkadzała nikomu... Leżał martwy, sztywny, jak płótno biały i nieruchomy na wieki.

Nie czuła Zośka kiedy ją od trupa zabrano... Omdlała tak silnie, że jej serdeczko jakby czuć przestało z żalu.

Lekarz stwierdził zgon chłopaka z powodu upływu krwi z przeciętego spłotu żył, a cała komisja oddała Jaśka rodzinie i pozwoliła go pochować.

Tomka aresztowano.

Zemsta muzyka nad nielubianym krytykiem.

Pewien złośliwy muzyk wiedeński, spotkawszy — jak pisze „Die Bühne” — nie lubianego krytyka muzycznego, zaczął opowiadać mu o swych uczniach.

— Niech mi pan wierzy — mówił — że to prawdziwa plaga. Od trzech kwartałów, naprzykład, mam ucznia, który chce poznać zasady kontrapunktu, ale nie a nie zrozumieć nie może. Nieda-

wno, więc zniecierpliwiony jego nieucztwem, wołam:

— Ależ panie, czy pan musi być koniecznym muzykiem? Nie mógłby pan obrać innego zawodu?

— Ależ ja — odpowiada mi na to, zdu miony — nie chcę być wcale muzykiem!

— Więc czemu, jeśli wiedzieć wolno?

— Krytykiem muzycznym!

Córka pani będzie błogosławioną! Anegdota z życia twórcy „Manon”.

„Comœdia” paryska, której jeden z o statnich numerów poświęcony jest pamię ci słynnego twórcy „Manon” Masseneta, opisuje

dobre serce mistrza.

Nie umiał on nigdy odmówić prośbom śpiewaczek.

Obecny raz na koncercie dobroczynnym, na którym młoda adeptka śpiewała arie z „Manon”, w przewidzianym meczarni.

uciekł w najodleglejszy kat sali.

Po odśpiewaniu swojego numeru pan na żaróżwiona przybiegła do niego ze słowami: „Ach, mistrzu, jak mi serce bi ło, spostrzegłszy obecność pańska, ale i pan zdawał się być zdenerwowany?”. „Nie, dziewczeczko, ani przez chwilę nie byłem zdenerwowany”, a zwróciwszy

się do przyjaciela swego, dodał szeptem: „Cały czas miałem zatkałe uszy”.

Znając uprzejmość Masseneta, matki adeptki sztuki meczyły go prośbami wy słuchania „utalentowanych” laforośli.

Na jednej z takich audycji, tym razem fortepianowej, wpatrzona w Masseneta matka ofiary zauważyła, że mistrz wciąż **potakująco przechyla głowę.**

Po skończonej produkcji mistrz zbliżył się do matki paniemki i wyrzekł: — „Winszuję pani”.

— A więc, mistrzu, córka moja ma przyszłość?

— Stanowczo! Dała jej pani religijne przygotowanie, technike ma ewangeliczną, prawa ręka nie wie co czyni lewa, córka pani będzie błogosławiona!

Tajemniczy skarb podziemny w Hofburgu wiedeńskim?! Najnowsza sensacja Wiednia.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po Wiedniu wiadomość, iż w Hofburgu znaleziono tajemniczy, podziemny schowek, mieszczący klejnoty bezcennej wprost wartości. Skarb ten miał zostać tam ukryty przez cesarza Karola tuż przed odjazdem z Wiednia.

Niezwykła wiadomość wstrząsnęła całym Wiedniem, a dane miejsce obległy istne tłumy ludzi. Tymczasem rzeczy wistość daleko odbiegła od tych fantastycznych pogłosek, które tak rozczekiwały wiedeńskich. Oto onegdaj po południu około 6 wieczorem zauważono, iż bruk sil

nie się obniżył w pobliżu zewnętrznej bramy Burgu. Miejsce zostało ze względu na grożące ludności niebezpieczeństwo ob stawione kordonem policyjnym.

To zrodziło ową fantastyczną pogłoskę o skarbcu i klejnotach. Dotychczas nie udało się — co prawda — stwierdzić przyczyny obniżenia się terenu. Prawdopodobnie idzie tu o zaciek wody, wywołany pęknięciem rury kanalizacyjnej. Wiednieńscy jednak nie wierzą w to oficjalne sprostowanie i opowiadają sobie nadal bajkę i skarbcu i bezcennych klejnotach habsburskich.

50 wdów w grubej żałobie zgłosiło się po spadek.

Skutki niepozostawienia testamentu.

Kiedy przed 30 laty John O'Connor o siadł w Hastings w Stanie amerykańskim Nebraska, miał w kieszeni 200 dolarów oszczędności.

Kupił sobie za to 100 ha ziemi. 1 ha po dolarze, za pozostałe zaś 100 dol. otworzył pracownię szewska. Kiedy zaś John O'Connor zmarł przed 13 laty, pozostawił prócz swego małego warsztaciku — 250.000 dolarów majątku, gdyż wartość ziemi, zakupionej w swoim czasie (ha za dolara) wzrosła tymczasem na 2.500 dol. za 1 ha.

Zdaje się jednak, że John O'Connor nie wiedział o swoim majątku wcale, gdyż nie pozostawił

żadnego testamentu

wobec czego władze poczęły szukać spadkobierców drogą ogłoszeń w pi smach. W niedługim czasie zgłosiło się około 500 osób, reflektujących na spadek. Wśród tych 500 osób było okragło 50 pograżonych w żałobie wdów po biednym Johnie.

więcej niż 50 siostr, około 100 braci i jakieś 300 mniej więcej siostrzeńców czy kuzynek, z których wszyscy wykazywali swe prawa do spadku.

Ze wszystkich części Ameryki, a nawet z Europy zgłaszali się w Hastings zamuceni członkowie rodziny. Miasteczku było z tem dobrze, gdyż wielu z rzekomych spadkobierców zabawiło tam po kilka tygodni, a nawet po kilka miesięcy. W oczekiwaniu milionowego spadku rozrzucali pieniądze.

Jednym słowem był to okres rozkwitu miasteczka. Musiano urządzić dwa hotele a pociągi, które dotychczas dumnie przejeżdżały, musiały się teraz zatrzymywać gdyż wysiadało tylu podróżnych, jak nigdy, a wszyscy nazywali się O'Connor!.

Ale tymczasem zdarzyło się wielkie nieszczęście!... Sad odrzucił w ostatniej instancji wszystkie uroszczenia **rzekomych spadkobierców.**

Majątek Johna O'Connora odziedziczył Stan Nebraska. Rozpoczęła się pani czna ucieczka z Hasingu. Całymi tuzina mi poczęły czmychać wdowy, bracia i kuzynki. Obliczono, że na podróż, kosztu utrzymania w miejscu i koszty procesu wydałi rzekomu O'Connorowi więcej, niż wynosi wartość spadku po ś. p. Johnie.

Piękny chód jest fizjognomją ciała. Oryginalna szkoła w Paryżu.

Barbey d'Aurewilly, dandys wśród poetów francuskich, nazwał raz piękny chód „fizjognomją ciała”.

W myśl tego twierdzenia otwarto obecnie w Paryżu szkołę, w której specjalnie wyszkoleni nauczyciele i nauczycielki uczą **pięknego chodu**

i dobrej postawy. Na naukę uczeszcza bar dzo wiele kobiet, zwłaszcza artystek kinowych i teatralnych. Nauka obejmuje dwa kursy: Na pierwszym kursie ucza pięk-

nego chodzenia na ulicy, na drugim udzie la się wskazówek, w jaki sposób należy się **estetycznie poruszać w teatrze i salonie.**

Jedno z ćwiczeń polega na spostrzeże niu, iż kobiety greckie, noszące na głowie amfory, odznaczają się nader zgrabno mi i wdzięcznymi ruchami. Wobec tego uczenie szkoły musza również unieszcząć na głowie **naczynia napełnione wodą**

Przyszła następczyni tronu angielskiego.

Wnuczka króla Jerzego V.

Pierwsza córka księcia Yorku, w którym jak wiadomo, nasi monarchiści pragnieliby widzieć kandydata do tronu polskiego otrzyma imię **Elżbiety Wiktorji.**

Zainteresowanie wśród szerokich kół społeczeństwa angielskiego jest tem większe, że książe Yorku poślubił osobę nie z krwi królewskiej. Synowa Jerzego V po chodzi wprawdzie z arystokratycznej, ale nie monarszej rodziny.

Niemniej córka lorda Of. Stratmohre została w królewskiej rodzinie przyjęta tak serdecznie, jak gdyby była równą urodzeniem swemu księżęmu małżonkowi.

Narodziny księżniczki pociągają za sobą dyskusję w sprawie następswa tronu. Książe Walji, jak to nieraz wspomniano, nie okazuje chęci do małżeństwa

i możliwe, że zostanie do końca życia kawalerem. Ponieważ przytem nie odznacza się zbyt silnym zdrowiem, więc mimowoli nasuwają się refleksje na temat coby się też stało, gdyby pozostał bezżennym a nie przeżył swego ojca. W takim wypadku na podstawie „act. of settlement” księżniczka, która teraz się urodziła mogłaby zostać następczynią tronu.

Wszakże królowa Wiktorja w 1837 r. na podstawie tej samej ustawy objęła tron w Anglii. Książe Cumberland, żyjący jeszcze wówczas brat króla Wilhelma IV, musiał ustąpić księżniczce Wiktorji, córce zmarłego uprzednio starszego jego brata, księcia Kent. Nie wykluczonem jest tedy, że licząca obecnie kilka dni księżniczka może kiedyś jako królowa wstąpić na tron angielski.

Walka pary z benzyną.

Autobus na 96 osób.

Współzawodnictwo pomiędzy kolejami a komunikacją autobusową zaznacza się coraz dobitniej w Stanach Zjednoczonych. Obecnie np. wprowadzono w Ame-

ryce — jak donosi „Reclams Universtum” — nowy typ olbrzymiego autobusu, posiadającego miejsca na 96 osób!

Krąteczki sądowe.



Pech właściciela składu aptecznego. Oryginalne inkaso należności.

Jeszcze w zeszłym roku „klientem moim” został niejaki pan W., właściciel składu aptecznego przy ulicy Piotrkowskiej.

Podatusiały ten i żonaty jegomość ojciec dzieciom miał wielką słabość do ładnych dziewczyn. Angażował zwykle jako kasjerki niewiasty urodziwe, które po krótkim zazwyczaj czasie opuszczały posadę, zniewolone do tego zbyt gorącymi zapalami miłosnemi pryncypała.

Jedna z tych kasjerek wytrwała przecieć na swem stanowisku, dzięki obfitym podarunkom, którymi obsypywał ją romantyczny pigularz. Po pewnym też czasie awansowała na jego kochankę. Okoliczność ta nie przeszkadzała jednak przebiegłej pannie w nawiązaniu stosunku z pewnym młodzieńcem, za którego wkrótce wyszła zażamą.

nie był pan W. odosobnionym przykładem: wiemy wszyscy doskonale, jak to się dziś dzieje z regulowaniem długów.

Okoliczności powyższe wpłynęły na to, że pechowy jegomość wpał w stan najwyższego rozdrażnienia nerwowego. Rozdrażnienie to doprowadziło do opłakanych rezultatów.

OD ROZMOWY DO BÓJKI.

Pan W. pozostawał w stosunkach handlowych z niejakim panem Grycmanem, który stosując się do ogólnie panującej mody uważał za wskazane nie pokrywać długu zaciągniętego u pana W. Dług ten przedstawiał sumę dość poważną.

Pewnego dnia pan Grycman w błogiem usposobieniu ducha popijał herbatkę u Komara. Zniemacka jak ponure widmo wyrosła przed nim postać wierzyciela pana W. Pan Grycman poczuł się zlekka niewyraźnie mimo to uczynił przyjemny wyraz twarzy i poprosił pana W. aby się doń przysiadł.

NOWE NIESZCZĘŚCIE.

Biedny pryncypał zdradzony tak okrutnie omal nie popełnił samobójstwa z rozpaczy. Nieproszony i niewołany zjawił się na weselu, znieważył słownie swą eks kochankę a następnie zażądał zwrotu podarunków między innymi zaś wspaniałego płaszcza fokowego. Sprawa oparła się o sąd pokoju, czy jednak panna Różia od dała futro nie wiemy. Dość, że pan W. musiał się z losem pogodzić i kręcąc pigulki rozmyślał gorzko o zmienności i przewrotności bestji apokaliptycznej, której na imię jest kobieta.

Zaczęła się rozmowa prowadzona w tonie dosyć ostrym. Zdenerwowanie pana W. rosło z każdą chwilą; chwycił nagle p. Grycmana za kłapę, powalił na miękką aksamitną kanapkę i zaczął „inkasować należność”.

Wkrótce spadło nań nowe nieszczęście, niemniej od poprzedniego poważne, a mianowicie: niewypłacalność dłużników. Pod tym względem wprawdzie

Głośnie i charakterystyczne odgłosy tego „inkasa” sprawiły, iż wszyscy goście i kelnerzy rzucili się ku miejscu skandalicznej awantury. Gdyby nie interwencja kelnerów, pan Grycman doznałby poważnych uszkodzeń fizjognomji tudzież innych części ciała.

i próbować następnie pięknie i zgrabnie chodzić. Te ćwiczenia odbywają się przy wtórce muzyki i mają charakter rytmiczny. Szkoła pięknego chodu mimo, iż nie dawno została otwarta.

cieszy się wielkiem powodzeniem i posiada już wielką liczbę adeptek. Uczeń nicami są nietylko Paryżanki, lecz również Amerykanki, którym zresztą takie lekcje mocno się przydadza.

Srodze poturbowany i pokrwawiony wydarty został z rak rozjuszonego wierzyciela. Rozumnie się, że natychmiast za skarżył go do sądu.

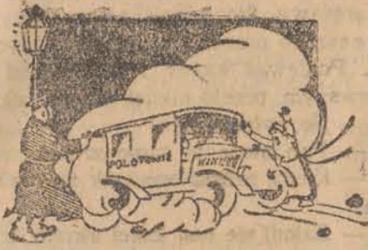
A w dniu wczorajszym mściwy pan W. stanął przed sędzią pokoju 7-go okręgu.

Pan sędzia Rowiński uznał tego rodzaju inkasowanie należności za niedopuszczalne i skazał pana W. na 6 tygodni więzienia.

Trzeba przyznać, że pan W. ma faktycznie niebywałego pecha.

Dzień w Łodzi.

— 5 —



Tramwaj ostatnim etapem wolności.

Osaczony rzeźmieszek.

(x) Od wczesnego ranka hale targowe położone naprzeciw skweru przy ul. No wowiejskiej

rozbrzmiewały gwarem.

Pomiędzy kupującymi znajdowali się i tacy, dla których jedynym celem była kradzież. Do tych właśnie zaliczał się również 32-letni Moszek Wajnkranc, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 36.

Złodziej, wiedziony instynktem, już od dłuższego czasu przypatrywał się kilkunastoletniemu kupcowi, zastępującemu chwilowo

ojca przy straganie.

Takiego najłatwiej obrobić — baknął Wajnkranc i korzystając z natłoku i nieuwagi małoletniego kupca, sięgnął do sztuki bostonu

i zaczął uciekać. Zbyt szybka ucieczka stała się powodem zguby złodzieja.

Poszkodowany, spostrzegłszy uciekającego, obejrzał się na towar: skonstatował, że kradzież, krzyknął przeraźliwie i rzucił się w pogoń.

Moszek wskoczył do tramwaju. Pasażerowie, widząc że nie bezcelowa ucieczka, przytrzymali Wajnkrancę, zaś konduktor zatrzymał wagon i zawezwał wawszy policjanta, powierzył mu Moszka.

Złodzieja wraz z odpowiednim prośbą kółem oraz dowodem winy w postaci skradzionego towaru przesłano władzom sądowym do dyspozycji.

Od pierwszego pocałunku do hańby. Skutki grzesznej miłości.

(n) Smutne były koleje życia 20-letniej Marianny Krzemieni, córki średnio zamożnego wieśniaka aż z pod Kempna. Wychowana w dobrobycie, psuła pieczętotami jedynaczka wyrosła na strojnisię.

Sterani wiekiem Krzemieniomie zewalała Mariannie na wszystko.

Strojna, żadna wrażeń i użycia wodziła jej na

wszędki zabawach

W rodzinnej wiosce, podbijając parobków swoimi wdziękami.

Ci za Marianna

szałej na wysegi,

przyczem każdy z nich starał się wszelkimi siłami osiągnąć Krzemieniówne.

Długo to były zachody i starania, nim wreszcie jednemu z nich, Stachowi, udało się zdobyć serce Marianny.

Ale krótko trwała idylla obojga kochanków.

Stach

powędrował do wojska,

zostawiając Mariannę w stanie troski i wielkiego niepokoju, spodziewała się bowiem

zostać matką.

Jednocześnie, po żadnej sensacji wiosce, buchnęła wieść o niemoralnym prowadzeniu się Marysi, i dotarła do uszu jej rodziców. Ci za karę dziewczynę wygnali z domu.

Za twoje myto, kijem cię obito! Nagroda dla obrońcy.

(x) Szmulek Rybicki, 20-letni młodzieniec, pełen

werwy i temperamentu

zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 7, przechodząc główną aleją parku Poniatowskiego, stał się mimowolnym świadkiem

awanturki miłosnej.

rozgrywającej się w jednej z bocznych alejek.

Jakaś młoda dziewczynka naprośno usiłowała się wyrwać z objęć zbyt natarczywego adoratora.

Na ten widok Rybickiemu zakiplała krew w żyłach. Szczał więc silnie laske i zbliżywszy się szybko, stanął w obronie napastowanej.

Inicjator scenki ściałgnął gniewnie brwi na widok wcale niepożądanego w

Marianna z małym zawiniątkiem garderoby pod pachą i kilkunastoma złotymi w kieszeni udała się na bezcelową włóczęgę.

Kiedy zabrakło pieniędzy okradała ludzi, którzy ją przygarniali na noc.

Przed tygodniem Krzemieniówna zawiła do Łodzi, gdzie w jednym z pułków stał

sprawca jej nieszczęścia

Stach. Poszukiwała go Marianna lecz bezowocnie, a żyć nie miała z czego, a tu na domiar złego w jednym z przytułków noclegowych

powiła synka.

Niepożądany całkiem owoc miłości stanowił dla niej wielką przeszkodę dla usunięcia której Marianna odważyła się na bardzo ryzykowny krok.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem zakradła się

pod tor kolejowy

na Rokicciu i niemowle owinięte w chustkę porzuciła w rowie.

Zsinałe z zimna dziecko znalazł nad ranem dróżnik i powiadomiwszy policję podrzutka zatrzymał u siebie. Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne poszukiwania i już w dniu wczorajszym

Krzemieniówne ujęto.

Wyrodna matka przyznała się do występku czynu. Mariannę Krzemieniówne przekazano Sądowi Pokoju.

tej chwili Szmulka i błysnąwszy groźnie oczyma, skoczył ku „obrońcy” nadobnej dziewczynki.

Wówczas Rybicki

uderzył przeciwnika łaską.

lecz silniejszy fizycznie nieznanomy silnym pchnięciem powalił Szmulka na ziemię i wyrwawszy mu z rąk laske począł go obijać.

Zwabieni odgłosami walki spacerowicze zaczęli się zbliżać. Wówczas panienska ujęła czule natarczywego amanta pod rękę i oddaliła się z nim szybko.

Nim się Rybicki podniósł, „marka”

przepadła bez śladu.

Niefortunny obrońca płci pięknej z po krwawioną buzią udał się do pobliskiej lecznicy Kasy Chorych, gdzie dzwurnicy lekarz nałożył mu opatrunek.

Falszywa miłość. Kartka wydarta z życia nieszczęśliwej dziewczyny.

(x) 20-letnia Genowefa Rudnicka, sympatyczna i pełna wdzięku służąca, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 73, po kochała niejakiego

Stefana Rapcia

mieszkańca wsi Malanów (w powiecie łaskim).

Naiwna dziewczyna karmiona przez narzeczonego nadzieją

szybkiego ślubu

zezwoiła Rapciowi na wszystko, ten zaś eksploatował Genie na swój sposób, wyłudając od niej

drobne sumy pieniężne,

które z czasem sięgnęły wysokości kilkuset złotych. W końcu wnioskuje, że Rudnicką całkiem ogołocił, uspił ją i bez słowa porzucił.

Biedna Genowefa postanowiła odszukać niewiernego Rapcia i w tym celu udała się do domu Nr. 53 przy ulicy Zgierskiej, gdzie miał rzekomo zamieszkiwać Stefan. Tam jej oświadczone, że Rapiec wyjechał na wieś.

Dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie.

W dniu wczorajszym przechodząc ulicą 6-go Sierpnia wypila jodynę.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł deatkę do

szpitala św. Józefa

wstanie osłabionym.

Polowanie na cudzą gotówkę.

(x) 18-letni Franciszek Lisek, bez stałego miejsca zamieszkania, odczuwał coraz to wielki

brak gotówki.

Ale że w takich wypadkach nie opuszczał rak, więc zwykłe z tarapatów pieniężnych wychodził pomyślnie, chociaż ze szkodą bliźnich.

Franek bowiem nie odznaczał się zbyt nia uczciwością i kradł, przez co czasami „wpadał”... do więzienia.

W dniu wczorajszym gołizna dokuczyła mu jak nigdy dotąd.

Aby zdobyć pieniądze Franek udał się na targowisko miejskie i krecał się pomiędzy straganami upatrywał ofiary.

W pewnej chwili zoczył jak jakaś korpułentna gosposia położyła

związki banknotów złotych w koszyku.

Franek, manewrując zrecznie podsunął się ku niewieście i zagłębiając rękę w koszyku, schwycił pieniądze.

W tejże chwili kobieta spostrzegła manewr złodzieja

i uchwyciła go za rękę. Zaskoczony nagle Lisek nie próbował się nawet wymanewrować, lecz z całym spokojem pozwolił się oddać w ręce przywołanego posterunkowego, który pechowego złodzieja odprowadził do odpowiedniego komisariatu. Po przeprowadzeniu dochodzenia Franciszka Lisaka osadzono w areszcie.

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Bilet „W kraju Białych Tyburów”.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

R. M. AYRES. 65)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Długośmy jeszcze rozmawiali o miłości Szkota ku mnie; uparczywie przesła-dowała mi przytem myśl:

— Ach, gdyby to był Olaf! Dlaczego mój maż nie kocha mnie tak, jak Szkot?

— Lowen nigdy więcej nie powróci! — wybuchnął nagle. — Jego brat wie o tem, że on tu nie przyjedzie więcej, póki pani tu będzie...

Niedługo potem powróciliśmy do domu. Gdy weszłam na schody, aby się udać do swego pokoju, usłyszałam jakies podniecone glosy z jadalnego pokoju. Zatrzymałam się i zaczęłam się przyslu-chiwać. Był to głos Janka, który krzyczał, zupełnie nie panując nad sobą:

— Pan jesteś uosobieniem kłamstwa, rozumie pan...

Za drzwiami rozległy się kroki. Chciałam się szybko oddalić, ale moje nogi były jak przygwożdżone. Wtem drzwi się otworzyły i Janek wzburzony wybiegł z pokoju. Twarz zaczerwieniona i zacienięte pięści, oraz nachmurzone brwi świadczyły o niezwykłym zdenerwowaniu. Gdy mnie spostrzegł, starał się zapanować

nad sobą i odezwał się do mnie głosem prawie łagodnym:

— Dobrze, że ciebie spotkałem, Lorno. Wejdz zenną na chwilę do jadalnego pokoju, to ci powtórzę, co powiedziałem temu przekłętemu kłamcy i oszczercy.

Ujął mnie za rękę i pomimo mego oporu zawiółkł mnie do środka, zamykając drzwi za sobą.

Henryk Lowen stał przy kredensie.

— To bajki i nieporozumienie, — rzekł gdy mnie zobaczył. — Janek wmawia we mnie, że powiedziałem coś takiego, co mi nawet przez myśl przejść nie mogło.

— Masz jeszcze czelność się wypierać! — ryknął mój brat. — Czyś nie opowiadał, że Olaf porzucił moją siostrę, ponieważ... — wściekłość nie dawała mu mó-wić — ponieważ... Szkot... Nie powiedziales tego wyraźnie; ale to dawałes do zrozumienia... Zaprzecz, jeżeli masz odwagę...

Skoczyłam między nich, widząc, że Janek ma zamiar rzucić się na niego.

— Milcz, Janku, przestań! — zawołałam zrozpaczona i przerażona.

Dotychczas niewiele czułam sympatji do mego brata, muszę się przyznać, ale teraz nagle urosł w moich oczach! On mnie bronil! Moje serce wypełniło uczucie szczerzej wdzięczności...

— Jeżeli pani potrafi nakłonić swego brata, aby panował nieco więcej nad swymi nerwami, to dam pani wyjaśnie-

nie, które zupełnie rozproszy bezpodstawne zarzuty...

Głos Henryka Lowena brzmiał spokojnie, ale on sam nie wyglądał tak spokojnie. Nie można się było temu dziwić, albowiem mój brat był wyższy i silniejszy od niego, zaś na twarzy jego malowała się niepoahamowana wściekłość.

— Niestety niema tu Olafa, któryby mógł potwierdzić słuszność mojej obrony...

— Na szczęście nieobecność Olafa nie potrwa już długo! — przerwał mu Janek gwałtownie.

Krzyknęłam, słysząc jego słowa.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że już mam dosyć tych plotek. — odparł mój brat wzburzony. Spojrzał na mnie wzrokiem, z którego biła tkliwość. — Nie bytem dla ciebie dobrym bratem, — dodał nieomal ze wstydem. — Nie jestem takim lotrem, bym mógł spokojnie przypatrywać się, jak honor mej siostry obryzguje błotem... Dlatego też... zadepeszowałem dzisiaj rano do Olafa, aby natychmiast wrócił do domu...

Przez chwilę zapanowała śmiertelna cisza; potem krzyknęłam dziko:

— To nieprawda! To nieprawda! Nie śmiałes tego uczynić! Nie mogłes tego uczynić bez porozumienia się zenną!

Obaj utkwili we mnie zdumiony wzrok. Moja twarz była w tej chwili blada, jak

chusta; moje oczy płonęły... Widziałam to w lustrze wiszącym naprzeciw.

— Co ciebie to wszystko obchodzi? zaczęłam znowu lamentować. — Myślisz, że mi zależy na tem, co ludzie opowiadają? Tej depeszy ci nigdy nie zapomnę!

Wybiegłam po tych słowach z pokoju, zatraskując drzwi za sobą. Wpadłam wprost na Szkota, który mnie ujął za ramię.

— Na Boga! Co się stało? Słyszałem, że pani głośno krzyczała! Co się stało, Lorno?

— Oni wysłali depeszę po Olafa! — zawołałam rozpaczliwie; nie wiedziałam sama, co mówię. — Janek wysłał do niego depeszę, aby natychmiast przyjechał...

— Ale dlaczego... Lorno, dlaczego?

Wybuchłam histerycznym śmiechem.

— Ponieważ myślę, że ja pana kocham! Uważają, że najwyższy czas, aby tej miłości położył koniec! Ach, dajcie mi spokój wszyscy...

Pobiegłam na górę do swego pokoju i zamknęłam drzwi za sobą na klucz.

Jak on śmiał depeszować do Olafa, nie zawiadomiwszy mnie nawet o tem! Jaka hańba, aby mój rodzony brat prosił go o powrót do mnie! Byłabym się zgodziła na największe katusze, byle tylko nie dopuścić do takiego upokorzenia. Będzie naturalnie przekonany, że to ja prosiłam brata o wysłanie depeszy. Iwarz płonął rumieńcem wstydu...

Kup znaczek na dar narodowy, aby wiadano że jesteś Polakiem.

W labiryncie życia łódzkiego.

Rekiny, pływające za komornikiem...

Profesjonalni „kupcy-licytanci”, żerujący na biedzie i nędzy ludzkiej w myśl zasady: Business is business.

Nadprogramowym poniekąd dodatkiem do „kiepskich czasów”, są jednostki, które — z „kiepskich czasów” właśnie korzystając — starają się, przy nadarzającej się okazji zrobić na powszechnej biedzie... popłatne interesy...

Z punktu widzenia kupieckiego trzeba wyciągnąć korzyść materialną z każdej okazji...

Korzystają tedy przedewszystkiem z ogólnej biedy — korzystają fachowo, profesjonalnie — całe zgraje ciemnych jednostek, które nazywaćby można: rekinami, pływającymi za komornikami... Są to t. zw. kupcy — licytanci.

SOLIDARNA ORGANIZACJA.

Rekiny te rekrutują się, przeważnie i w zasadzie, z sympatycznych wielce typów: paserów, przekupniów, lichwiarzy zawodowych i podobnych ciemnych jednostek. Tworząc na wspólną rękę kompletne dobrze zorganizowane „przedsiębiorstwa”, znają oni doskonale cały rozległy teren swych operacji i pracują z po dziwu godną sprawnością...

Orientują się doskonale zawczasu, gdzie i kiedy odbędzie się licytacja.

Komornicy łódzcy znają dobrze rekinów, są oni bowiem stałymi ich trabantami, nie opuszczającymi żadnej okazji do żerowania na spauperyzowanym cieple społeczeństwa...

KTO DAJE WIĘCEJ?...

— Jak hyjeny na żer — opowiada mi znajomy komornik — wpada taka banda tuż za mną do mieszkania, w którym zmuszony jestem spełnić akt przymusowej sprzedaży. Zawsze te same twarze... Wczoraj naprzykład — wchodzi do pewnego mieszkania, gdzie już przed czterema tygodniami zrobiłem na zlecenie pewnego kupca zajęcie. Tuż za mną wchodzi ośmiu dobrze mi z wyglądu znanych — profesjonalnych licytantów...

Przy drzwiach spotyka mnie smutna siła — z pokoju wychodzi blada jak trup pani domu, osoba w podeszłym wieku.

— Pani ma pieniądze? pytam.
— Nie...
— Wiec zmuszony jestem licytować...
— Wiem... Prosiłabym rozpocząć od tej szafy...

— Dobrze. — Zaczynam od dziesięciu złotych. Kto daje więcej?
— Dziesięć złotych — dwadzieścia groszy... trzydzieści groszy... pięćdziesiąt groszy...

W końcu szafa „poszła” za... 14 złotych, chociaż warta była co najmniej z 50 — 60... Cóż robić? Rekiny mają monopol — nic i nikt im nie przeszkodzi i robią, co chcą...

REKINY MAJĄ DOSKONAŁY WECH.

— A ciekawe jest — opowiada dalej komornik — jak świetnie orientują się oni w warunkach. Przed miesiącem przybyłem na licytację do pewnego składu manufaktur na ul. Kilińskiego. Zdziwiło mnie,

że żaden z towarzyszących mi rekinów nie wszedł ze mną do lokalu. Czekali przed domem, wiedząc, że mam w tym dniu jeszcze kilka licytacji.

Zrozumiałem zachowanie się rekinów wtedy, gdy dłużnik — właściciel składu — przywił mnie z gotówką w rękę... Rekiny mają doskonały wdech i wiedzą zgóry dobrze, kto dopuści do licytacji, a kto nie...

WSZECHSTRONNA DZIAŁALNOŚĆ.

Szkodliwa wielce działalność zgrai rekinów nie ogranicza się jedynie do skupowania za bezcen ruchomości biedaków. Prowadzą oni również rozmaite konszachty na rękę nieuczciwych, nie płacących a

chcących jednocześnie uchylić się od licytacji dłużników.

Za odpowiednim wynagrodzeniem potrafią oni — dzięki stosunkom wśród równych sobie — wytworzyć przy licytacji taką sytuację, że komornik... nie może nie sprzedać z powodu braku kupców. Nikt z licytantów nie licytuje i z licytacji robią się... nici...

Tricki takie są poniekąd na porządku dziennym.

Rekinom wszystko jedno, kto ucierpi, byleby — oni wyłowili sobie przy każdej okazji swoją rybkę w mętnej wodzie...

Business is business...

(faun).

Jak rozwiązują problem mody praktyczne amerykanki?



sportowy

wieczorowy

spacerowy

Z. K.

Mąż jest ofiarą mody kobiecej. Jego własna moda jest względniejszą dla jego kieszeni; dwa garnitury wystarczą mu więcej niż na jeden sezon.

„Zmęczyciel” kobiety samo podsuwa rozwiązanie zawilego problemu: „jak ubrać żonę?”

Niech donasza stare garnitury męża! Dla niej to nowość, dla kieszeni męża wytechnienie.

Smola i... miłość.

Dom przy ulicy Zielonej № 8 — schroniskiem dla zakochanych parok.

Niktby nie przypuszczał, że olbrzymi, bo na trzy ulice wychodzący dom przy ulicy Zielonej nr. 8 był do niedawna schroniskiem

dla zakochanych parok.

Niejednokrotnie lokatorzy wracający o

poźniej godzinie do domu, wpadali po ciemku na całujące się na schodach parki.

Fakt, że w domu tym mieści się tak groźna instytucja jak Komisariat Rządu nie wpływał bynajmniej deprymująco na zapalę

poszukiwaczy erotycznych wrażeń.

Ostatecznie jednak dozorca części domu, wychodzący na ulicę Wólcząską wziął się do energicznego ścigania kryjących się w mroku kochanków. Urządzał zasadzki, czaił się, przerywał brutalnie

najbliższe pieszczoty,

wypłazał, zakochanych z klatek schodowych, strychów i nawet suterenu.

W dniu wczorajszym dzielny dozorca złowił dosyć oryginalnego jegomościa, który kryjąc się w jakimś mrocznym zakątku z dziewczętami

kradł przy okazji smole.

Co ma smola do miłości, niewiadomo. Dość, że ów pan został przez dozorcę przyłapany na gorącym uczynku i odprowadzony do VII komisariatu, gdzie amatorowi miłości i smoly spisano protokół.

Przy okazji należy wyrazić uznanie energicznemu dozorczy, który uwolnił kamienicę od siejącej zgorznie plagii miłosnej.

Nędzny wygląd córki pchnął ojca do tragicznego czynu.

W domu nr. 20 przy ulicy Wiznera za mieszkaniem niejaki Walerjan Grygaszewicz, mężczyzna w wieku lat 53.

Niegdyś był dość zamożnym człowiekiem, ostatnie jednak lata krzyżysu zrujnowały go doszczętnie.

Zmuszony był zostać zwykłym robotnikiem fabrycznym.

Jedyną pociechą wdowca jest piękna młodzianka córka Helena. Pracując ciężko dbał zawsze Grygaszewicz o to, aby córeczce nie brakło niczego, stroił ją według najostatniejszej mody. Lecz oto ko chłajowy ojciec

stracił pracę i nędza zairzała do izdebki.

Nie myłano już oczywiście o modzie, edy nieraz nie było co do usz włożyć.

Bardziej jednak niż cierpienia własne bolało Grygaszewicza to, że Helenka nie ma ani ładnej sukienki, ani bucików i że

mizernieje z dnia na dzień wskutek głodu.

Córka jak mogła tak pocieszała ojca, mimo to jednak trwał on ustawicznie w nastroju ponurym.

Pewnego dnia do 12 komisariatu wpadła Helenka z rozpaczliwym krzykiem.

— Panie przodowniku, ojcze mój po pełnił samobójstwo!

Przodownik zadzwonił natychmiast po Pogotowie Kasy Chorych, które po paru chwilach zajęło przed dom, w którym mieszka denat.

Zdołano go uratować

nie udało się natomiast stwierdzić, jakiej zażył trucizny. Jak opowiada córka, wypił do herbaty jakiegoś proszku, wychylił jednym haustem szklankę i runął z krzesła na podłogę.

Stan chorego jest ciężki.

ZAMIAST FELJETONU.

Śmieję się, człekul...

Wracałem przepelnionym pociągiem z Warszawy. Na jakiejś stacji wtargnęło do naszego przedziału dwóch młodych ludzi. Ponieważ każdy z nich chciał być pierwszym, przeto utkneli obaj w wejściu

— No, wiaże pan!

— Pan może to samo zrobić.

— Kiedy pański brzuszek mi przeszkadza.

— Zajmij się pan lepiej swoim ogórkowatym.

Dalsza sprzeczka przerwał dziejący złośnik:

— Mamusia, patrz, jak się oni zaczerwieniłi, jakby indyry!

Wszyscy obecni w przedziale wybuchli śmiechem. Skonfundowało to młodzińców; nie zważając na „brzuszkowe” i t. p. przeszkody, dziwnie szybko znikli.

Obrazek typowy z naszych stosunków w każdym tłoku, w każdym skupieniu ludzkim, w obliczu sprzecznych interesów nie umieją się pohamować władcy świata. Lada powód wywołuje na ustach naszych nieprzyjemne epifany.

A tak łatwo tego uniknąć! Potrzeba tylko w chwili, gdy człowiek czuje, że świerabi go język, uśmiechnąć się.

Bo proszę. — Przychodzi lokator z komornem do gospodarza. Ten pierwszy wchodzi z miną dumna, patrzy pogardliwie na właściciela jego locum. Drugi wyjuje zapalki, mogą być i inne trzeszczące przedmioty i gnije je w rękę, dając lokatorowi do zrozumienia, że chciałby z nim to samo uczynić. Wreszcie gość niedbale rzuca na stół złotówki, otrzymując jeszcze niedbale wypisany kwit. Rozchodzi się z głuchem warknięciem: „Dowidzenia” — „Dowidzenia”.

Wyobraźmy sobie, że jeden z nich uśmiechnąłby się, pozostały musiałby się choć skrzywić, boć uśmiech jest zaraźliwy. Wówczas napewno by podłymela na stępnąca rozmówka:

— Cieżko, panie gospodarzu.

— Tak, tak — panie. Ale będzie lepiej

— Ja tu do pana z długiem za miesz-

kanke.

— A wiem.

— Ile szanownemu panu się należy? —

i t. d.

Sprawę zakończyłby kordialnie —

szczerym uściskiem.

Czy potrzeba więcej dowodów. Nie! I te może były niepotrzebne. Śmiech przecież tkwi na ustach naszych tak często, gdy bliźniemu, a zwłaszcza współzawodnikowi źle się dzieje.

Ale mimo wszystko miał racie starszy szek zakonnik, ten z prawdziwych, odpowiadając interpełującemu go o sposoby nawracania grzeszników, nowicjuszowi: „Czem walczysz z grzechem? — Jedynie śmiechem”.

Śmieję się tedy bracie, jeśli zobaczysz zło, a rozgryzie i zniszczy je czar twego uśmiechu.

Wystawa przyrodnicza.

Z dniem wczorajszym zakończono prace nad urządzeniem lokalu Wystawy Przyrodniczej. We wszystkich salach spocjalnie ustawione stoły oczekują na ekspozycje opieszalszych wystawców.

Licznie nadesłane akwarja umieszczają się na dwupiętrowych podstawkach, przy gotowanych na ten cel przez Komitet Wystawy.

Obecnie pracuje się nad ułożeniem katalogu, który służyć będzie zwiedzającym, jako przewodnik po ściśle wypełnionych salach. Dla umożliwienia wykonania powyższego zamiaru Komitet zwraca się do wszystkich wystawców o nadesłanie spisu eksponatów najpóźniej do dnia 4 maja. Spisy, które wpłyną po tym terminie nie będą mogły być niestety pomieszczone w katalogu wobec daty otwarcia Wystawy, wyznaczanej na dzień 9 maja. Adres Komitetu w lokalu Wystawy, Nowotargowa 24.

SPORT.**Imprezy sportowe w dniu 3-go maja.**

Łodzianie będą mieli co podziwiać.

Pan Prezydent Wojciechowski wprowadził bardzo piękna innowację: oto od roku ubiegłego, święto 3 Maja przestało być świętem delegacji i pochodów, a stało się tem czem być powinno: wybuchem radości narodu, manifestacją wesołości, tężny narodu, skrzepieniem uczuć patriotycznych.

I wszystkie ośrodki sztuki w dniu tym mają być dostępne dla ogółu — więc teatry, kina, koncerty, wystawy otworzą swe podwoje dla szerokiej mas.

Pan Prezydent nie zapominał jednak, że radość i patriotyzm tylko jedynie sztuka nieć może: wprost przeciwnie na dzień Święta Narodowego został wprzenięty w poczet czynników krzewienia wesela i poczucia narodowego sport, jako wychowawca zdrowia i tężny społecznej.

To też komitet obchodu 3 Maja już w zeszłym roku porozumiał się z odpowiednimi czynnikami i przy pomocy związków sportowych urządził cały szereg imprez.

Orth, którego w swoim czasie podziwiała Łódź sportowa, ranny w pojedynku.

W zagranicznych pismach pojawiła się niesprawdzona wiadomość o pojedynku i ranieniu znanego gracza budapeszteńskiego Ortha.

Przeciwnikiem Ortha miał być oficer policji dr. Horwath. Podłożem, które do prowadziło do starcia, były obraźliwe uwagi dr. Horwatha, skierowane pod adresem żony Ortha.

byłej artystki teatru budapeszteńskiego.

Dzisiejsze mecze piłkarskie w Łodzi.

Hakoah — G. M. S.

(C-S) W dniu dzisiejszym, tj. w sobotę, odbędą się jedynie zawody piłkarskie pomiędzy drużyną Hakoahu i GMS-ii na

Pojedynek odbył się na szable.

W trzecim złozeniu otrzymał Orth dwie ciężkie rany, mimo to zdołał zrewanżować się dr. Horwathowi również ciężkim cięciem, poczem pojedynek przerwano.

uznając przeciwników za niezdolnych do dalszej walki.

boisku WKS o godz. 4.30 po poł. Mecze powyższy poprzedzą zawody rezerw.

Sekcja bokserska w Wojskowym Klubie Sportowym.

Pod fachowem kierownictwem Konarzewskiego.

(C-S) Przy Wojskowym Klubie Sportowym w Łodzi zorganizowała się sekcja bokserska, do której przyjmowane są także osoby cywilne. Trenningi prowadzone są pod fachowem kierownictwem

mistrza Polski w boksie, Tomasza Konarzewskiego. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. por. Borkiewicz w 31 p. S. K. (tel. 17-14.)

Wyjazd Cracovji do Belgradu

na wszechsłowiańskie zawody piłkarskie.

Dn. 2 maja w Białogrodzie odbędą się wszechsłowiańskie zawody footballowe i popisy gimnastyczne, na które został zaproszony klub „Cracovia” dla rozegrania

z tamtejszym sportklubem meczu footballowego. Jak się dowiadujemy, „Cracovia” zaproszenie przyjęła i gotuje się do wyjazdu.

Przed meczem tenisowym Anglja --- Polska.

Angielska Reprezentacja.

London, 1. 5. (C-S) — Angielski Związek Lawn-Tennisowy wyznaczył po ostatecznych rozgrywkach eliminacyjnych na stępujący skład reprezentacji przeciwko Polsce na rozgrywkę o puchar Davis'a w dniach 8, 10 i 11 maja w Harrogate: Turn

bull. Kingsley, Wheatley i Crolle Ress. Kapitanem drużyny jest Brettle. Najlepszy obecnie gracz angielski Austin nie weźmie w grze udziału z powodu egzaminów akademickich.

Nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów.

Estończyk bije Francuza.

Tallin, 1. 5. (C-S) — Estoński atleta Brock pobił rekord światowy w podnoszeniu ciężarów w wadze średniej, osią

gając rwaniem jednoraz 79 kg. Dawny rekord należał do Francuza Puitto 77,5 kg.

Kości ludzkie

wykopali robotnicy zajęci przy robotach kanalizacyjnych.

Z Bedzina donoszą: Przy robotach regulacyjnych w Bedzi nie natrafiono na kości ludzkie, których dotychczas wykopano kilkanaście sztuk.

Narazie trudno ustalić, skąd w tem miejscu znalazły się kości ludzkie i być może uda się sprawę tę wyświetlić fachowcom którzy zajęli się rozwiązaniem zagadki.

Lampki alarmowe dla psów i koni.

Abym uszrec konie i psy przed orgią samochodów, wydał zarząd miasta Chicago nakaz zawieszania małych czerw

nych lampek na łbach zwierząt, które wypuszczają się na ruchliwe ulice.

Zycie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 50.00, Zurych 50.00, Berlin 40.59 — 41.01, wypłata na Warszawę 40.49 — 40.71, na Katowice 40.54 — 40.76, na Poznani 40.14 — 40.36, Gdańsk 49.99 — 50.11, na Warszawę 49.99 — 50.11, Wiedeń czeki 69.75 — 70.25, banknoty 69.00 — 70.00, Paryż 303.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

London, Nowy Jork 4.86 3/8 — 4.86 1/8, Holandia 12.09 5/8, Francja 147.80, Belgja 143.50, Włochy 121, Niemcy 20.44 Szwajcaria 25.16, Dania 18.58, Szwecja 18.16, Norwegja 22.36.5, Helsingfors 193.25, Praga 164.00, Wiedeń 34.47, Warszawa 50.00.

Paryż, Londyn 147.85, Nowy Jork 30.49, Szwajcaria 589.50.

Zurych, Paryż 17.05, Londyn 25.17, Nowy Jork 5.17.3, Berlin 1.23.1, Wiedeń 73.2, Warszawa 50.00, Budapeszt 0.72.4, Bukareszt 1.95.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 123.296 — 123.504, 100 złotych 49.95 — 50.11, czek na Londyn 25.20 telegraficzna wypłata na Berlin 123.233 — 123.544, na Warszawę 49.99 — 50.11.

Nowy Jork, Londyn za 1 f. sz. 4.86 3/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.31, Berlin 23.80, Warszawa 10.50.

GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 30.4. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 38.000, wewnątrz kraju 5.000, na kontynent 18.000, do Anglii 13.000, Loco 18.90, maj 18.63 — 64, lipiec 18.18, sierpień 17.74, wrzesień 17.32, październik 17.28 — 29, grudzień 16.94 — 96, styczeń 16.83 — 84, marzec 17.06.

Nowy Orlean, 30. 4. Bawelna. Loco 17.95, maj 17.93, lipiec 17.54, październik 16.62, grudzień 16.62, styczeń 16.60.

Liverpool, 30. 4. Bawelna. Otwarcie: Maj 9.33, lipiec 9.19, październik 8.92, styczeń 8.83. Zamknięcie: Maj 9.32, czerwiec 9.22, lipiec 9.18, sierpień 9.08, wrzesień 9.01, październik 8.92, listopad 8.85, grudzień 8.85, styczeń 8.83, luty 8.81, marzec 8.83.

Brema, 30. 4. Bawelna 19.85.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ WYCZEKIWANIE.

Warszawa, 1. 5. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacją załadowania. Żyto kongresowe 30.50, gwarantowane 32.00, owies kongresowy jednolity 33.75. Obroty małe. Usposobienie spokojne. Ceny orientacyjne: pszenica od 50 — 51, jęczmień browarowy od 32 — 33, jęczmień koszony od 29 — 30.

„PRAWDA” TYGODNIK :: NIEZALEZNY

Ukazał się dzisiaj w objętości 16 stron.

W wielu artykułach informacyjnych znajdzie czytelnik wyczerpujący przegląd i ocenę położenia gospodarczego — i politycznego. Między innymi artykuł, —

Adolfa Nowaczyńskiego

p. t. Domagajmy się cenzury prasowej.

CENA 30 GROSZY. — — — — — CENA 30 GROSZY.

Patelnie, garnki i kotły przygrywały młodej parze cygańskiej w drodze do kościoła.

Mieszkańcy Inowrocławia mieli rzadko spotykane i godne podziwu widowisko.

Oto w godzinach popołudniowych przejeżdżał

orszak weselny cyganów.

składający się z 20 osób. Młoda para cyganów jechała autem, reszta towarzyszyła w powozach, na których również umieszczona była orkiestra własna, wygrywająca przedziwne melodie. Za instrumenty muzyczne, oprócz skrzypiec, kontrabas i fletu, służyły im własnego wyrobu

patelnie, garnki i kotły.

Pani „młoda” ubrana była w suknie kolorowa (cygańska) i biała białka; pan „młody” znowu ubrany był w czarny garnitur, koltnerzyk z krawatem i cylinder. Ślub odbył się w

kościółce Panny Marii.

Cały ten orszak ścigał za sobą do obozu nie tylko dzieci, ale i dorosłych obojga płci mieszkańców, którzy z zacięciem obserwowali ich biesiadę i zabawę weselną.

Ruch wydawniczy.

—oo—

„Brylantowa oszustka”. Maria Szpyrkówna, 31 tomik „Roju”, str. 64. Po „Na szynku królowej” Sierosławskiego, po „Procesie Bispinga” adwokata Okreta, jest to trzecia z rzędu książka w cyklu „Wielkie procesy w historii”. Pani Maria Szpyrkówna, biorąc materiał z licznych źródeł, a przedewszystkiem z Louis Andre i z Henri Robert (książki o wielkich procesach pióra tego wybitnego członka palestry Paryskiej, entuzjasta w r. b. cała Francja), wskrzesza przed nami ów proces lat 40-tych zeszłego stulecia, który w niebywały sposób w swoim czasie poruszył opinie Francji. Istotnie — trocza i młoda arystokratka, krewna królowa-trucicielka, malwersantka i złodziejka brylantów — to wielkie pole dla refleksyj psychologicznych i dla zainteresowań.

Następny tom cyklu „Wielkie procesy” (który znajduje chętnych czytelników nie tylko pośród palestry), opracowuje znan pisarz i adwokat, Dr. Hofmokr-Ostrowski.

NR. 9 „KOBIECY W ŚWIECIE I DOMU”

podaje śliczne modele letnich sukien, bielizny i sukienek dziecięcych i uczy jak je przyzodobić samej.

Praktyczne przepisy i rady gospodarskie jak zwykle bardzo wartościowe, oraz tablice kroju i arkusz wzorów znajdują też Czytelniczki w tym numerze.

„Rozdział Kościoła od Państwa”.

Odczyt w Tow. „Rozwój”.

W nadchodzący wtorek na zwykłym wieczorze Rozwojowców w sali przy ul. Pańskiej 74 (ul. Zeromskiego) wygłosi odczyt ks. Rychter na temat: „Rozdział Kościoła od Państwa”.

Ze względu na osobę prelegenta i poważny temat odczytu, pożądana jest jak najliczniejsza frekwencja słuchaczy. Po czątek o godz. 8 wiecz. Wejście bezpłatne.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia i audycje radionowe



Parlament Sienkiewiczów
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

W ZEM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLEKA Y M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 w wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 w wieczór z wyjątkiem świąt i platków.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 w wieczór, w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Czarny Anioł” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wieczór.

„Apollo” — „W kraju dzikich Tyburów” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 w wieczór.

„Casino” — „Trzy tygodnie miłości królowej” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wieczór.

„Czary” — „Szmulek Galganiarz” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wieczór.

Dom Ludowy — „Tornado”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „W sidłach kobiety”

„Luna” — „Modelki z dzielnicy miliardów” Początek przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 w wieczór.

„Nowość” — „Szakale New-Jorku”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Messalina” Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 w wieczór.

„Reduta” — „Biały grzech”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wieczór.

Resursa — „Honor rodziny Jordanów” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 w wieczór.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Złoty cieciec”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 w wieczór.

„Corso” — „Płonące Serce” Teatr Miejski — „Polityka i miłość” Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Kiliński” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”. Traugutta 6. Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, o godz. 3-ej po południu, po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym przez pysznie wystawiona baśń ferja Maeterlincka „Błękitny ptak” po cenach niższych.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 XXIV-ta premiera sezonu: aktualna komedia obyczajowa w 4 aktach o podkładzie społeczno-politycznym pióra literata i pośla Józefa Raczkowskiego p. t. „Polityka i miłość”, wystawiona z ogromnym powodzeniem trzy miesiące temu na scenie Teatru Narodowego w Warszawie i dotychczas utrzymująca się tam na afiszu. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Cztery dekoracje (dwa wnętrza, sala teatralna na wsi oraz krajobraz wiejski) Bolesława Kudewicza. Kostiumy z Teatru Polskiego w Warszawie. W rolach głównych: Białośczyński, Dunajewska, Gzyłewska, Komornicka, Woskowska. W innych ważniejszych pp.: Bielicz, Dębicz, Gurynowicz, Fabisiak, Kłiszewski, Krzemieński, oraz panie: Rodowiczowa, Rozwadowiczowa i inne.

Jutro, niedziela, o godz. 3-ej po raz drugi na przedstawieniu popołudniowym „Błękitny ptak”, po cenach niższych.

Wieczorem powtórzenie „Polityki i miłości”. Mimo niedzieli bilety ulgowe ważne. Związki i stowarzyszenia nabywające bilety w większych ilościach również korzystają z tej sztuki z biletów ulgowych.

W poniedziałek z racji Święta Narodowego o godz. 4-ej po południu przedstawienie bezpłatne „Damy i huzary” Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Wieczorem, o godz. 8 m. 15 uroczyste przedstawienie dla uczczenia 135 rocznicy Konstytucji 3-go maja. Po stosownym przemówieniu odegrana będzie „Polityka i miłość”.

We wtorek ostatnie wieczorowe powtórzenie ferji poetyckiej M. Maeterlincka „Błękitny ptak”.

W próbach pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza komedia czeskiego autora Langera — „Łatwiej wielbić” oraz dramat w 5 aktach Al. Dumasa (syna) „Dama kamelijowa”. W roli tytułowej Maria Przybyłko-Potocka, która wystąpi siedem razy na naszej scenie.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś i jutro o godzinie 4 po południu i 8.30 wieczorem historyczny dramat narodowy w 5-ju odsłonach M. Bałuckiego p. t. „Jan Kiliński”. Treść dramatu to heroiczny czyn mieszczan-rolniczników warszawskich, którzy pod wodzą wielkiego patrioty i obywatela Jana Kilińskiego zadali sromotną klęskę wojskom rosyjskim w Warszawie w r. 1794. Poza tem dramat ten obfituje w szereg świetnie scharakteryzowanych typów i efektownych scen skreślonych piórem naszego genialnego komedjopisarza. W roli tytułowej J. Piłarski, pozatem cały zespół artystyczny z reżyserem dramatu M. Bieleckim na czele, Kasa czynna od 12 do 10 w wieczorem bez przerwy.

Dr. M. Glazer Najnowsze paryskie żurnale G. A. RESTEL

ul. Zielona nr. 6 Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 7-8 w wieczór.

Piostrkowska 84.



Dziś wspaniała premiera!
Początek o godz. 3 po poł., ostatn. o 10-ej w wieczór.

Wielki podwójny program w 14 aktach

Biały grzech

Dramat kobiety, kochającej i kochanej w 6 aktach, w roli głównej przepiękna amerykanka, nagrodzona na ostatnim konkursie piękności w New Jorku pierwszą nagrodą za urodę

MAGDE BELLAMY

Królowa balu

8 aktów kapryśny ekscentrycznej damy. Tragedja odgrywająca się wśród gigantycznych urwisk skalnych pokrytych wiecznym śniegiem. W rolach głównych niezównana

MADY CHRISTIANS

i jej świetny partner Albert Steinrnak

Własność „Kolos” Warszawa.

BACZNOŚĆ!
Wykwintny magazyn obuwia
J. KOWALCZYKA
UL. CEGIELNIANA 25

posiada wielki wybór obuwia znanej drobnoci według ostatnich fasonów. U W A G A! Od dn. 28 IV b. r. do dn. 15 V b. r. wielka wyprzedaż obuwia starszych fasonów PO CENACH BARDZO NISKICH.



MYDŁO DLA DZIECI
J. IHNATOWICZ
LWÓW

ROWERY
Emalowanie na gorąco z kolorowymi ramami tylko zł. 7.50. Wulkanizowanie gum rowerowych i samochodowych.
Edm. Pladek, Główna 43,
tylko w podwórzu.

Zadajcie wszędzie win krajowych Kujawskiej Wytwórni Win **H. MAKOWSKIEGO** w KRUSZWICY, zdrowych, czystych, wytwornych w smaku, nagrodzonych Złotymi Medalami na wystawach w Paryżu i w Warszawie. — Zastępca na Łódź: **WŁADYSŁAW CIESIELSKI,** — ulica Sienkiewicza Nr. 4, m. 9, — godz. 2 — 4 popoł.

ZIEMPOL Sp. Akc.
Piotrkowska 111.
- - Poleca: - -
wielki wybór, po cenach najniższych garniturów, płaszczy, spodni męskich i chłopięcych oraz sukna :: tylko wypróbowanej jakości. ::
Specjalny dział miarowy na miejscu.
Telefon 25-11. - - - - Telefon 25-11.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło” mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2.

Dr. med. H. Gubicz
Cegielniana 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywieniem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med. PRYBULSKI
Telefon 25-38. Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampą Kwarcową i promieniami Rentgena) od 9-2 i 4-8, panie 4-10 dla pan. Oddz. poczekalnia Zawadzka Nr. 1

Dr. med. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznie słońcem górskim. (Ulica Zamienhofs (Rozwadowska) nr. 6 od 5-7 godz w w niedzielę od 10. do 12 zrana.

Dr. med. R. Stupel
SZKOLNA 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen, Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 12-2 i od 6-8.

Dr. med. Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznie słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne 1-2 : 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny uczciwe.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	„ 2.20	Za tekstem	„ 25
Na prowincji	„ 3.30	Nekrologi	„ 25
Zagranicą	„ 6.00	Komunikaty	„ 25
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90	Zwyczajne	„ 6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**